

GERMANA SOMMARUGA
1914-1995



proroctwo
„zwykłej kobiety”

Ta broszurka, zawierająca zdjęcia upamiętniające niektóre momenty z życia i działalności Germany, jest załącznikiem do CD.

pro manuscripto

Październik 2011 – drukarnia „La Rapida” – Werona

GERMANA SOMMARUGA PROROCTWO „ZWYKŁEJ KOBIETY”

Germana Sommaruga w rzeczywistości nie była „zwykłą kobietą,” poprzez swoją inteligencję, kulturę a szczególnie poprzez wrażliwość oraz dary duchowe, którymi Pan ją obogacił.

Można zgodzić się, że natura i Łaska wyraziły się w niej w sposób znaczący, pomimo i ponad jej słabością, ograniczeniem, powściągliwością, trudnościami....

A jednak ona sama żyła, czuła i nazywała się zawsze „zwykłą kobietą”, nie przez jakiś rodzaj powierzchownej pokory, lecz dlatego, że jej punktem odniesienia i porównania nie były inne stworzenia lecz Człowiek Chrystus, jedyny prawdziwy człowiek, źródło nadziei.

I na tej Nadziei Germana naprawdę zbudowała każdy wybór swojego życia, z entuzjazmem osoby zakochanej, cierpiąc z poczucia własnej niegodności i wykazując się cierpliwością tego, kto zna trudy wiary.

Być może jedynie z tej perspektywy da się odczytać sprzeczność jej osobowości.

Germana urodziła się w rodzinie arystokratycznej i takie też było jej zachowanie, charakteryzowała ją żywa inteligencja i otwartość na wszystko.

Nieśmiała i powściągliwa, niedźwiedz – mówiła sama o sobie – otwierała się na każdego ze słodyczą, intuicją serca, prawdziwą uwagą, dzięki której druga osoba czuła, że jest jedynym obiektem jej zainteresowania. Docierała do każdego przez liścik łamiący samotność, słowo zachęty, spojrzenie pełne akceptacji.

Popychała każdego by poszedł „poza”, sugerowała i wspierała nowe pomysły, inicjatywy, dzieła a równocześnie rozumiała słabości i niedostatki.

Nękana przez wątpliwości wiary, pytania o ból, cierpienie z powodu zła i niesprawiedliwości, których przyczyną jest

złożność ludzkiej duszy, lecz także przez niewierność i krótkowzroczność kogoś żyjącego w sposób przeciętny po tym, jak oddał swoje życie na służbę Kościoła, potrafiła stanąć w ciszy i z miłością wobec Miłości Nieskończonej, składając całą drogę swoją i świata w ręce Ojca z ufnością i zawierzeniem, które nie eliminują niepokoju, ale dają poczucie granicy ludzkiego rozumienia.

Pisała: "Cierpienie może mieć znaczenie tylko wówczas gdy zadamy sobie pytania w świetle wiary, pomimo że najgłębsza tajemnica pozostanie. Chrystus dał sens cierpieniu, które w Nim i z Nim może zamienić się w ofiarę ale pozostanie tajemnicą Jego cierpienia zbawczego, do którego każde ludzkie cierpienie jest przyłączone i staje się współzbawcze.

Tylko wtedy cierpienie ma sens gdy nauczymy się spoglądać dalej, poza i w innym, tzn. gdy zdajemy sobie sprawę z tajemnicy paschalnej Chrystusa: „od męki do zmartwychwstania”.

Tak napisze w jednej ze swych poezji:

*„Uschły liść
Jestem jak liść, Panie
Liściem uschniętym jestem,
który Twa nocna rosa
perłami okrywa o świcie.
Liść
martwy, co spadł z Twej żywej gałęzi
w bruzdę
przewróconej ziemi,
by w niej stać się ziemią.
A Ty rosy perłami ją okrywasz
w pierwszych promieniach słońca!*

Niewiele możemy powiedzieć o jej wewnętrznej relacji z Panem, o której sama nic nie mówiła i tylko czasami można się było domyśleć z poetyckich przeblysków czy improwizowanych zdań. Jej modlitwa była prosta, wierna i wytrwała.

Pisze w następnym wierszu:

Dla Twego pragnienia

*W różowej misie
moich wyciągniętych dłoni,
niebo odbija się w wodzie.
Abyś Ty mógł ugasić Swe pragnienie,
Panie,
podczas Twej ziemskiej drogi
ku mojemu ubóstwu
które ma nadzieję,
cierpi,
śpiewa,
ofiarowuje.*

Święty Kamil mocno zaznaczył swą obecność w jej życiu. Jako wzór? Nie, raczej jako „brat,...przyjaciel, z którym czuła się złączona, pomimo dzielących ich wieków. Zawsze cieszył ją fakt, że urodziła się tego samego dnia (25 maja 1914 roku ona, w 1550 roku on) i o nim nieustannie pisała, używając różnorodnego języka oraz zgłębiając jego postać w taki sposób, aby każdy mógł odczytać stosownie do własnych umiejętności przesłanie ukazane przez Kamila bardziej życiem niż słowami; opracowała zresztą współczesną redakcję listów, które Kamil napisał do swoich braci.

Jedynie jej wrażliwość mogła uchwycić podobieństwo między nią a „twardym żołnierzem..” który przecież wiedział, że trzeba „stawać przy cierpiącym z czułością okazywaną przez matkę swojemu jedynemu, choremu synowi..”

Prawdopodobnie przeżywała głęboko również inne podobieństwa. Tak jak Germana, także Święty Kamil nie mówił nigdy o „objawieniu..” tzn. o chwili, w której Ukrzyżowany oderwał ramię od krzyża w geście zachęty do rozpoczęcia dzieła; również Kamil przeżywał głęboką troskę na widok jego uczniów w Zakonie który stworzył, a w którym było zbyt mało radykalnych „męczenników miłości..” nie w całości oddanych, duszą i ciałem, w służbie cierpiącym. Również Kamil niósł w bólu swoje brzemie, cierpienie ofiarowane w zjednoczeniu z cierpiącym Chrystusem; on też dotkliwie odczuwał swoją

małość w obliczu ewangelicznego ideału, czując się zawsze „grzesznikiem z piekła rodem” choć w pełni oddanym Bogu.

Sprawiała wrażenie i żyła jak „zwykła kobieta”, w domu na przedmieściach, w swojej pracy nauczycielki szkoły średniej, kochała szkołę i nauczanie, uczniów i kolegów z pracy...wykonywała swój zawód z pasją i twórczym umysłem. Wierzyła w wartość pracy i pomimo wielu zajęć nigdy nie chciała z niej zrezygnować. Pragnęła pracować aby móc utrzymać się, aby żyć ubóstwem ewangelicznym, być z innymi i dzielić trudy i radości pracy.

Przeżywała swą ‘prorocką’ postawę poprzez gesty, słowa, inicjatywy, które w swojej prostocie mogły wydawać się zwyczajne ale wewnątrz nosiły ‘stwórczą’ siłę miłości, pragnącej odpowiedzieć na napotykaną problem, świadoma, że czasami będzie jedynie kroplą ale również przekonana, że nie można przejść obok cierpiącego nie pochyliwszy się nad nim, bo krople mogłyby stać się oceanem, gdyby każdy uczynił choć trochę.

Napisze Germana:

„Można wyjść naprzeciw ludzkiemu cierpieniu na wiele sposobów: na pierwszym miejscu jest modlitwa, która obejmuje bliskich i osoby dalekie ale dociera do każdego. Jest też pokorna ofiara naszej pracy, naszych trosk i radości, błagania o wsparcie, przebaczenie, pokój ducha, nadzieję dla tych, którzy cierpią.

Jest też dar naszego czasu wolnego, naszych zdolności intelektualnych i manualnych poprzez 14 dzieł miłosierdzia, cielesnych i duchowych: gesty braterskiej miłości, dar światła, nadziei, dzięki którym wypełnia się życie. Z pewnością życie wielu ludzi byłoby mniej puste gdybyśmy wypełniły je naszą uwagą, uśmiechem, słowem i chęcią wysłuchania innych.”

W jaki sposób urzeczywistniała to swoje proroctwo?

Charakteryzowała ją łatwość słowa mówionego i pisanego, bogactwo wiadomości i myśli. Oprócz duchowości, rozdawała

pełnymi garściami swoje bogactwo tak potrzebne dla formacji personelu pielęgniarskiego, aby ten towarzyszył osobom chorym z oddaniem i miłością. Współpracowała z Radiem Watykańskim oraz z czasopismami poświęconymi duchowości dając swój wkład poprzez rozważania na tematy dotyczące duszpasterstwa, misji, świeckości, konsekracji i opieki nad cierpiącymi.

Wyjaśniła i opracowała tematy dotyczące duchowości nadziei jako korzenie charyzmatu Instytutu Świeckiego założonego przez nią. W każdej sytuacji i wszelkimi możliwymi środkami starała się być animatorką tej duchowości.

Nadzieja jak Chrystus, jedyne źródło pokoju i miłości ale również nadzieja w człowieka, który nosi w sobie nasienie Dziecka Bożego, pomimo że Go nie zna lub nie akceptuje Go, nosi w sercu i pokłada nadzieje w coś lub w kogoś...

Tak więc każdy okruszek nadziei powinien być odkryty, pobierany, dowartościowany, pobudzany...

To właśnie nadzieja pobudziła ją do poszukiwania odpowiedzi na napotkane cierpienie, do bycia kobieta proroczą.

Widząc samotność i potrzebę odkrycia sensu życia dominującą w sanatoriach i na oddziałach szpitalnych, zapragnęła utworzyć organizację złożoną z kapłanów i świeckich, którzy zanieśliby tam religijną pomoc i ludzkie traktowanie. Nosila w sercu to marzenie i pragnienie aż wreszcie, około 1960 roku spotkała księdza Giacomo Luzietti, gotowego oddać życie za ten cel, który od niej zaczerpnął pomysły, odwagę i pomoc w założeniu OARI a także porady przede wszystkim w pierwszych latach działalności. Zważywszy na potrzeby tylu starszych, często porzuconych, cierpiących w domach, przewlekłe i nieuleczalnie chorych, pomyślała o założeniu w 1954 roku CAM, załączek aktualnych form opieki domowej, gromadzące osoby skłonne do pomocy przez krótkie lub dłuższe okresy. Stowarzyszenie podpisało nawet kontrakty z urzędami miast po to, aby móc dotrzeć do domów najbiedniejszych chorych z zastrzykami, lekarsstwami i pomocą. Stowarzyszenie CAM przestało istnieć gdy struktury publiczne dojrzały do wzięcia na siebie tej odpowiedzialności.

W tym momencie Germana zainspirowała jego przekształcenie się w CAMS, które do dzisiaj animuje, przygotowuje do powszechnego braterstwa i wspiera projekty w niektórych

regionach świata, formuje lokalne osoby świeckie.

Kiedy w 1962 roku, na placu Piazza Duomo, usłyszała apel ojca Turrini zwracającego się do mieszkańców Mediolanu z prośbą o zorganizowanie samolotu mającego dotrzeć do ludności zamieszkującej lasy regionu Acre w Brazylii, powiedziała: „nie mam pieniędzy ale mam pielęgniarki”. Zwróciwszy się też z apelem do Instytutu i do CAMS, zaangażowała 20 pielęgniarek, które od 1962 roku wymieniały się na służbie na krótsze lub dłuższe okresy czasu, posługując w leprozorium i powołując do życia przychodnie i szkoły w puszczy. W tamtych czasach było rzeczą nie do pomyślenia, żeby kobiety świeckie mające umowę o pracę mogły żyć same na misji.

Posługa zakończyła się gdy Diecezja Rio Branco była gotowa do przejścia tego typu posługi.

Germana towarzyszyła z miłością tej pierwszej posłudze misyjnej w Brazylii, podobnie jak i kolejnym, które powoli wyrastały – w Argentynie, na Madagaskarze, Tajwanie, Kamerunie, Peru, Kolumbii, Wietnamie – w każdym miejscu pragnęła być blisko osób, które otwierały się na misję – marzenie jej życia.

Ale ‘proroctwem’, które Kościół uznał jako charyzmat specyficzny była jej intuicja dotycząca konsekracji świeckiej.

W wieku 21 lat zapragnęła przeżywać w prostocie swoje powołanie uczennicy Chrystusa w duchowości Świętego Kamila, rozpoczynając swój nowicjat u Córek św. Kamila; ale 6 stycznia 1936 roku, zaledwie kilka miesięcy od wstąpienia otrzymała „światło”, to, które zawsze nazywała „pierwszą ideą” a mianowicie: założyć grupę świeckich kobiet, które pozostając w świecie, prowadząc zwyczajne życie, pracując w różnych zawodach i środowiskach, oddałyby swoje życie Chrystusowi, poświęcając się całkowicie służbie cierpiącym wszędzie i za wszelką cenę.

Tak oto Germana opisuje tą „pierwszą ideę”:

„Wieczorem, 6 stycznia 1936 roku, Nasz Pan w sposób jasny zdecydował się ukazać mi Swą wolę: założyć grupkę osób konsekrowanych w świecie

aby razem realizować apostoła miłości w duchu św. Kamila, pomiędzy chorymi najbardziej oddalonymi od Boga. Idea była jasna ale jak ją zrealizować?”

W jaki sposób urzeczywistniała to swoje proroctwo?

Charakteryzowała ją łatwość słowa mówionego i pisanego, bogactwo wiadomości i myśli. Oprócz duchowości, rozdawała pełnymi garściami swoje bogactwo tak potrzebne dla formacji personelu pielęgniarskiego, aby ten towarzyszył osobom chorym z oddaniem i miłością. Współpracowała z Radiem Watykańskim oraz z czasopismami poświęconymi duchowości dając swój wkład poprzez rozważania na tematy dotyczące duszpasterstwa, misji, świeckości, konsekracji i opieki nad cierpiącymi.

Wyjaśniła i opracowała tematy dotyczące duchowości nadziei jako korzenie charyzmatu Instytutu Świeckiego założonego przez nią. W każdej sytuacji i wszelkimi możliwymi środkami starała się być animatorką tej duchowości.

Nadzieja jak Chrystus, jedyne źródło pokoju i miłości ale również nadzieja w człowieka, który nosi w sobie nasienie Dziecka Bożego, pomimo że Go nie zna lub nie akceptuje Go, nosi w sercu i pokłada nadzieje w coś lub w kogoś...

Tak więc każdy okruszek nadziei powinien być odkryty, pozbierany, dowartościowany, pobudzany...

To właśnie nadzieja pobudziła ją do poszukiwania odpowiedzi na napotkane cierpienie, do bycia kobietą proroczą.

Widząc samotność i potrzebę odkrycia sensu życia dominujące w sanatoriach i na oddziałach szpitalnych, zapragnęła utworzyć organizację złożoną z kapłanów i świeckich, którzy zanieśliby tam religijną pomoc i ludzkie traktowanie. Nosiła w sercu to marzenie i pragnienie aż wreszcie, około 1960 roku spotkała księdza Giacomo Luzietti, gotowego oddać życie za ten cel, który od niej zaczerpnął pomysły, odwagę i pomoc w założeniu OARI a także porady przede wszystkim w pierwszych latach działalności. Zważywszy na potrzeby tylu starszych, często porzuconych, cierpiących w domach, przewlekłe i nieuleczalnie chorych, pomyślała o założeniu w 1954 roku CAM, załączek aktualnych form opieki domowej, gromadzące osoby skłonne do pomocy przez krótkie lub dłuższe okresy. Stowarzyszenie

podpisało nawet kontrakty z urzędami miast po to, aby móc dotrzeć do domów najbiedniejszych chorych z zastrzykami, lekarstwami i pomocą. Stowarzyszenie CAM przestało istnieć gdy struktury publiczne dojrzały do wzięcia na siebie tej odpowiedzialności.

W tym momencie Germana zainspirowała jego przekształcenie się w CAMS, które do dzisiaj animuje, przygotowuje do powszechnego braterstwa i wspiera projekty w niektórych regionach świata, formuje lokalne osoby świeckie.

Kiedy w 1962 roku, na placu Piazza Duomo, usłyszała apel ojca Turrini zwracającego się do mieszkańców Mediolanu z prośbą o zorganizowanie samolotu mającego dotrzeć do ludności zamieszkującej lasy regionu Acre w Brazylii, powiedziała: „nie mam pieniędzy ale mam pielęgniarki”. Zwróciwszy się też z apelem do Instytutu i do CAMS, zaangażowała 20 pielęgniarek, które od 1962 roku wymieniały się na służbie na krótsze lub dłuższe okresy czasu, posługując w leprozorium i powołując do życia przychodnie i szkoły w puszczy. W tamtych czasach było rzeczą nie do pomyślenia, żeby kobiety świeckie mające umowę o pracę mogły żyć same na misji.

Posługa zakończyła się gdy Diecezja Rio Branco była gotowa do przejęcia tego typu posługi.

Germana towarzyszyła z miłością tej pierwszej posłudze misyjnej w Brazylii, podobnie jak i kolejnym, które powoli wyrastały – w Argentynie, na Madagaskarze, Tajwanie, Kamerunie, Peru, Kolumbii, Wietnamie – w każdym miejscu pragnęła być blisko osób, które otwierały się na misję – marzenie jej życia.

Ale ‘proctwem’, które Kościół uznał jako charyzmat specyficzny była jej intuicja dotycząca konsekracji świeckiej.

W wieku 21 lat zapragnęła przeżywać w prostocie swoje powołanie uczennicy Chrystusa w duchowości Świętego Kamila, rozpoczynając swój nowicjat u Córek św. Kamila; ale 6 stycznia 1936 roku, zaledwie kilka miesięcy od wstąpienia otrzymała „światło”, to, które zawsze nazywała „pierwszą ideą” a mianowicie: założyć grupę świeckich kobiet, które pozostając w świecie, prowadząc zwyczajne życie, pracując w różnych

zawodach i środowiskach, oddałyby swoje życie Chrystusowi, poświęcając się całkowicie służbie cierpiącym wszędzie i za wszelką cenę.

Tak oto Germana opisuje tą „pierwszą ideę”:

„Wieczorem, 6 stycznia 1936 roku, Nasz Pan w sposób jasny zdecydował się ukazać mi Swą wolę: założyć grupkę osób konsekrowanych w świecie aby razem realizować apostołat miłości w duchu św. Kamila, pomiędzy chorymi najbardziej oddalonymi od Boga. Idea była jasna ale jak ją zrealizować?”

To było „proroctwo”- Instytuty Świeckie nie zostały jeszcze utworzone przez Kościół, który dopiero w 1947 roku, zbierając świadectwa różnych wiernych świeckich (jak Lazzati i Borelli) uznał i ustanowił powołanie do świeckiej konsekracji.

Jeden z kamilianów, o. Angelo Carazzo, rozpoznał wyjątkowe powołanie tej młodej kobiety i w nie uwierzył, wspierając ją na tej drodze i zostawiając miejsce na działanie łaski.

Instytut Świecki „Misjonarki Cierpiących został uznany w 1948 roku, następnie dodano rozszerzenie „Chrystus Nadzieją”. Jest to Instytut naprawdę świecki, który liczy obecnie około 350 członków rozsianych po całym świecie.

Każda misjonarka przeżywa swoją rzeczywistość osoby konsekrowanej pełniącej misję w stosunku do osób cierpiących w sposób najbardziej odpowiadający jej osobistej sytuacji i wymogom kontekstu społecznego. Również w innych krajach, „misjonarskie” zadanie Instytutu, jak mówiła Germana, polega na formowaniu osób, które we własnym kraju będą oddane Chrystusowi w pełnieniu misji..

Obecnie Instytut istnieje w 13 państwach, Germana oddała się tej misji całą sobą, pisząc, formując, wspierając, zawsze po to, aby każdy w pełni wykorzystał otrzymane dary.

Bardzo dużo podróżowała aby być zawsze tam gdzie powstawały załączki Instytutu a więc w Brazylii, Kamerunie, Argentynie, Tajwanie, Kolumbii, Peru i na Madagaskarze.

Pragnienie przyczynienia się do zmniejszenia cierpienia skłaniało Germanę do oddawania siebie samej ale również angażowania innych, ponieważ – mówiła zawsze – gdziekolwiek cierpi się i umiera a cierpienie przybiera niewyobrażalne

rozmiary. Wszędzie tam chrześcijanin jest powołany do tego aby je odkryć i mu ulżyć.

Marzyła i często powtarzała, że na polu miłości jest miejsce dla wszystkich. To skłoniło ją do otwarcia nowej drogi, drogi duchowości i „misji” również dla Stowarzyszonych Instytutu: Wspólnoty Rodzin i Współpracowniczki Chrystus Nadzieją. Małe grupy, których gwarantem przed Kościołem jest Instytut Świecki, podejmujące się prowadzenia ewangelicznego życia zgodnie z ich stanem, pełniąc misję wśród cierpiących – według ich własnego Projektu Życia.

Tematem szczególnie drogim Germanie była rola osób świeckich w Kościele i w społeczeństwie. Walczyła orężem pomysłów, wytrwałości i łagodności, które były dla niej typowe, o to aby ludzie świeccy stali się świadomi własnego zadania i miejsca w Kościele, aby byli aktywni społecznie. Po Soborze Watykańskim II , jej obecność w Stolicy Apostolskiej jako konsultanta do spraw Instytutów Świeckich była widoczna, inspirująca, kochana i szanowana.

Lecz przede wszystkim, jako osoba świecka, przeżywała zwyczajnie codzienność zbudowaną na wierności obowiązkowi, kompetencji i rzetelnym przygotowaniu w pracy nauczycielki, uczestnictwie w życiu szkoły, środowiska, parafii..

Napisała:

”Świat jest uprzywilejowanym środowiskiem w którym chrześcijanie powołani są do życia i realizacji, świat w którym się urodzili i wzrastali, pozostając w rzeczywistości doczesnej powinni uporządkować według planu Boga i ukierunkować wszystko ku Niemu. Świat jest miejscem w którym osoba świecka żyje i to życie staje się apostolatem: życie dla Chrystusa i dla ludzi, animowane przez Ducha, przeżyte we wszystkich aspektach ziemskich oprócz grzechu.

Jest to życie, które przyjmuje i uświęca w Chrystusie wartości i napięcia danego okresu czasu, trudy i radości, aspiracje ludzkie, aby wspólnie w Chrystusie znaleźć odpowiedź na różnego rodzaju problemy.”

Konstytucja dla Misjonek i projekt Życia dla Zrzeszonych są dla niej jasnymi i stałymi liniami życia. Mają one jako fundament Kościół ale również są wyrazem jej drżącego ducha, zawsze uważnego na nowości, na potrzeby aktualne i zaangażowanego w zgraniu swej działalności i swej myśli z projektem Boga.

Była zawsze świadomie posłuszna Kościołowi, szukała coraz głębszej wierności. Jako osoba świecka starała się przedstawić hierarchi Kościoła doświadczenia życia i oczekiwania ludzi a tym drugim przybliżyć magisterium Kościoła.

Właśnie dzięki tej postawie, dojrzałej ale synowskiej, była bardzo kochana.

Pomimo wielkiego cierpienia fizycznego i moralnego, które towarzyszyło jej od najmłodszych lat do końca swego życia, była zawsze otwarta na wszystko i na wszystkich. Wydawało się, że przeżywa wieczną młodość. Nigdy nie uważała się za ofiarę, wręcz przeciwnie, z każdego cierpienia rodziły się nowe bodźce i dyspozycyjność, otwartość na cierpienia bliźnich.

Ogólnie można powiedzieć, że właśnie jej sposób życia polegający na docenianiu i nadawaniu znaczenia doświadczeniom oraz rzeczywistościom dnia codziennego, także tym najbardziej „normalnym” był „proroctwem”. W rzeczy samej świat, to znaczy rodzina, miejsce pracy, grupy społeczne, różne środowiska, pozostają albo stają się „ludzkimi” właśnie dzięki dziełu milionów „zwyczajnych” osób, które podążają ścieżkami życia, konsekwentnie i uczciwie, ofiarując to, czego wymaga życie, zwyczajnie kochając.

Wspominać Germanę to wspominać w niej miliardy „zwyczajnych” osób, na których opiera się świat ale wiedząc o tym, że dla niej rzeczywistość społeczna miała znaczenie „teologiczne”, ponieważ żyła w Chrystusie wcielonym i żyjącym jako człowiek dla wyrażenia pełni miłości Ojca.

Germana zawsze wyprzedzała czasy wykazując się intuicją miłości. Mówiła, że nikt nie powinien czuć się „wyjątkowym” – jesteśmy prostymi stworzeniami ale możemy spojrzeć na problemy drugiego człowieka z sercem i inteligencją, być uważnymi, zainteresowanymi, poznawać aby móc ofiarować

pomoc i kompetencję.

I wreszcie umiała z taką samą prostotą usunąć się na bok, kiedy jej cierpienie stało się zbyt wielkie i wiek nie pozwolił jej wystarczać sobie samej – jak „zwyczajna” kobieta poszła do Domu Pogodnej Starości prowadzonego przez ojców kamilanów w Capriate, gdzie przeżyła ostatnie lata swego życia, ofiarowując swe doświadczenie, swą miłość do Kamila.

Pięknym świadectwem jej życia jest wiersz zatytułowany „Miłość i Nadzieja”, napisany na 80 - tą rocznicę urodzin Efizji, z którą przez wiele lat dzieliła radości i smutki.

Poezja ta zajęła pierwsze miejsce podczas konkursu „Premio Poesia Andrea Manzotti” w Vapro d-Adda (Mediolan) w październiku 1993 roku.

Miłość i Nadzieja

*Nie pamiętasz mojej twarzy
pomimo, że radością błyszczą
martwe,
Twoje oczy.
Poznajesz mnie
- gdy niebo mieni się błękitem -
bo głaskam delikatnie, po bratersku
mą schorowaną dłońią
Twoje włosy.
I tak, bez słów, mówię Ci:
„jestem tutaj, lubię Cię!”
i oczekuję na Twoje mamrotanie
tak słodkie dla mnie:
„na, nana,...nana..na!”
lub Twój płacz.
Bez słów,
to więź miłości
dwóch osiemdziesięcioletek
jedna dla drugiej jest świadkiem
Nadziei.
„Na,..nana..nana..na..” bełkoczesz,
Uśmiecham się do Ciebie,
czule
w geście przyjaźni.
To jedno wielkie nic.
Błękitem niebo się mieni
A jutro? będzie nasz zachód.
A dzisiaj? ostatnie blaski słońca.
Nawet to nic może być Miłością.*

Germana Maria Nadzieja.

Zmarła 4 października 1995 roku w Capriate i tutaj spoczywa na małym cmentarzu.
To był jej „Ostatni lot”:

Mój ostatni lot...

*Nie proszę Cię
na ostatni lot
o skrzydła,
które dostojnie wzniosą się
ku niebu,
skrzydła orle.
Nie
o lot niewinny
gołębicy.
Ani lot mewy,
co się pogrąża
w błękitach.
Proszę Cię
o trzepoczące skrzydełka
pierwszego lepszego wróbla.
Jakiegokolwiek.
Nieużytecznego.
Tylko wróbla.
Albo może
subtelne skrzydła
jaskółki
na krzyżu.*

Pozostawiła wiele cennych ziaren wszystkim tym, których napotkała osobiście lub którzy spotkali ją poprzez jej dzieła. Cenne światło otrzymaliśmy z jej testamentu a mianowicie; „ teraz my musimy kultywować je w naszym sercu aby przynosiły owoce”.

Serdeczne podziękowania składamy naszej ‘koleżance’ Annie Frattini za tak cenny wkład i za zaangażowanie w przybliżaniu osoby Germany.

Dzięki tej pracy, również osoby mieszkające daleko będą mogły poznać lepiej tą niesamowitą postać.

Associazione „Amici Insieme con Germana”
Via N.Mazza, 1 - 37129 WERONA
Aigermana@gmail.com